

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmentowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Sobota: Eligjusza Biskupa.
Niedziela: Bibjanny Panny.
Poniedziałek: Franciszka Ksawerego.
Wtorek: Barbary Panny M.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczerem, w niedziele i święta rano i nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być może.

Dziś: Barlaama i Walerjana.
Środa: Mansweta i Rufa MM.
Czwartek: Saturnina Męczennika.
Piątek: Andrzeja Apostoła.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 31.
Zachód " " " 3 " 55.
Długość dnia godzin " " 8 " 16.
Ubyło " " " 8 " 27.

Wschód księżycy o godzinie 12 minut 0 w.
Zachód " " " 1 " 32 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 4° R.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

Wiadomości dworskie.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następcą tronu i W. Ks. Mikołaj Aleksandrowicz w sobotę 24 b. m. powrócił z zagranicy do Gatchyny. (Praw. wiest.)

KALENDARZ

Wskazówki: Dziś Tomira, jutro Gościra.
Zgromadzenia: Posiedzenie członków rady opiekuńczej ubogich, celem wyboru opiekuna cyrkułu II-go i jego zastępcy. (Miejsce Towarzystwa dobroczynności na Krak.-Przedm.—5 po południu.) — Posiedzenie członków komisji V-ej technicznej Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna—8 wieczorem.) — Posiedzenie członków warszawskiego komitetu przysiorocznej wystawy paryskiej. (Gmach Muzeum przemysłowego, ul. Nowy Świat—8 wieczorem.)
Wybór wojskowy: Superrewizja tych popisowych z cyrkułów warszawskiego i powązkowskiego, którzy przy losowaniu wyszli z 390-go do ostatniego. (Baraki rekruckie na Krak.-Przedm.—8 rano.)
Wystawy: Wystawa przemysłowa. (Muzeum przemysłowe, ul. Nowy Świat—10 rano do 9-ej wieczorem.) — Wystawa konkursowa sztuki ornamentacyjnej dekoracyjnej. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 4-ej po poł.) — Wystawa Tow. sztuk pięknych. (Krak.-Przedm., ul. Nowy Świat—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Nowy Świat—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)
Koncerty: Koncert p. Jana Galla. (Sala reursy obywatelskiej, ul. Nowy Świat—8 wieczorem.)
Teatry: Wielki: dziś „Złoty”, jutro „Sen i ręką” (po zmianach, niższych cenach); — Rozmaitości: dziś „Sztuka podobania się” i „Teodolinda”, jutro „Mały pieszczonek” i „Lód kasztelański”; — Mały: dziś „Baron cyganski”, jutro przedstawienie zawieszane. (7½ wieczorem.)
Opłód zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 9-ej rano do wieczora.)
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 31 kop. 68. Wypłaty wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskutecznią się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— **Praw. wiest.** zamieszcza rozporządzenie o zniesieniu zarządów powiatowych żandarmerji w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, witebskiej, mińskiej i mohylewskiej.
— Obecnie, jak donoszą dzienniki petersburskie, ministerjum finansów opracowuje szereg nowych przepisów o przywilejach na wynalazki. Obowiązują

dotychczas przepisy postanowiono zmienić w sposób następujący. Wszelkie sprawy o przekroczenie przywilejów rozstrzygać będą ogólne instytucje sądowe w miastach uniwersyteckich dla ułatwienia ekspertyzy. W biurze patentowym, zatwierdzającym przywileje, mają być utworzone dwa oddziały, z których jeden zajmować się będzie przywilejami, co do których nie ma żadnych zastrzeżeń, drugi zaś przyznawać będzie przywileje, co do których istnieją spory, oraz decydować w sporach o zawieszenie przywileju. Nadużycie przywileju karane będzie kryminalnie, jak w sprawach o przywłaszczenie cudzej własności. Na żądanie poszkodowanego może mu być przyznane wynagrodzenie do wysokości 5,000 rs.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż pewna grupa ziemian oraz przemysłowców rolnych zwróciła się do rządu z projektem zaprowadzenia niektórych zmian w przepisach, dotyczących pośredników i agentów. Obecnie obowiązujące przepisy w obetaku w nich pewnych stałych norm, gwarantujących dokładne spełnienie przez agenta swych zobowiązań ciężko odbijają się na stosunkach rolnych. Z tego powodu zaprojektowano, aby wzmiankowani agenci podlegli kontroli towarzystw giełdowych. Prócz tego ma być postanowionem, aby wszelkiego rodzaju pośrednicy obowiązkowo prowadzili rachunki i żeby nadto towary przyjęte w komis, w razie zawieszenia wypłat przez agenta, włączane były do masy upadłości.

— Według instrukcji, wypracowanej w warszawskiej radzie miejskiej dobroczynności publicznej dla budującego się w Tworkach centralnego domu dla obłąkanych, zakład ten mieścić będzie 420 chorych umysłowo (210 mężczyzn i 210 kobiet) wszystkich stanów, bez różnicy wyznania. Z ogólnej liczby miejsc dla chorych, 100 przeznaczono dla nieuleczalnych, mogących się zajmować robotami na fermie, ale pozostających na tych samych warunkach co uleczalnie chorzy, znajdujący się w samym zakładzie. Chorzy, przyjmowani do nowego zakładu obłąkanych, dzieleni będą na cztery klasy, a mianowicie: 20 pensjonarzy pierwszej klasy, 80 pensjonarzy drugiej klasy, 320 trzeciej klasy (płatnych) i czwartej bezpłatnych. Do centralnego domu obłąkanych w Tworkach przyjmowani będą chorzy umysłowo mieszkańcy Królestwa Polskiego, w razie jednakże wolnych miejsc przyjmowani będą także chorzy i z Cesarstwa. Służba zakładu w wydziale medycznym

i farmaceutycznym, na przedstawienie gubernatora nominowana będzie przez ministerjum spraw wewnętrznych; służbę zaś gospodarczo-administracyjną, na przedstawienie dyrektora zakładu, mianować będzie gubernator i naczelnik rady miejskiej. Nowy zakład pozostawać będzie pod wyższym nadzorem i kuratorją głównego Naczelnika kraju.

— Główny zarząd pocztowy i telegraficzny donosi, iż w Szechrzeszynie, gubernji lubelskiej, otwarto przyjmowanie telegramów międzynarodowych.

— W powiecie warszawskim czynności poborowe zostały ukończone i w ubiegłą sobotę rekruci, przeznaczeni do służby czynnej, zostali rozlokowani do właściwych pułków i oczekują na kolej wysyłki. Z całego powiatu nie stawiło się tylko czterech popisowych izraelitów, a mianowicie: jeden z Mokotowa, drugi z Sielc, dwaj zaś z Powązek. Popisowi ci są uważani za zbiegów i stosownie do obowiązujących przepisów, zamiast nich, wzięto do wojska innych izraelitów z kategorii, posiadających ulgi rodzinne.

— Onegdaj wyjechał z Warszawy główny inżynier kanalizacji i wodociągów p. W. H. Lindley, pozostawiając jako swego zastępcę, p. Roberta Lindleya. Drugim zastępcą, jak wiadomo, naznaczonym został starszy inżynier miasta, p. Grotowski, który, oprócz kierownictwa nowych robót wodociągowych, jakie mają być w r. p. prowadzone, zarządzać będzie biurem eksploatacji starych i nowych wodociągów, co połączone w jednym reku właśnie teraz w okresie przejściowym, tylko na korzyść miasta, oraz mieszkańców wypaść może. P. Grotowski obejmuje posadę w zarządzie kanalizacji w ciągu bieżącego tygodnia.

— Towarzystwo belgijskie otrzymało koncesję na budowę i eksploatację kolei konnej w Charkowce.

— Budynki drewniane nad Wisłą w pobliżu przystani żeglugi parowej, mieszczące koszary kozackie, mają być usunięte.

— Wczoraj rada opiekuńcza ubogich cyrkułu IX odbyła posiedzenie w Towarzystwie dobroczynności. Z odczytanego sprawozdania o czynnościach rady za r. b. wynika, że z funduszków pomienionej rady udzielono wsparcia pieniężnego 76 ubogim 75 rs., 22 biednym rodzinom, obciążonym dziećmi, uczęszczającymi do zakładów naukowych rozdano w goto-

STRZASKANE KOLUMNY.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez **Józefa Rogosza.**
(Dalszy ciąg.)

Gdy z lasu wyszli, Nykoła obrął drogę nieco dłuższą obok chaty gajowego. Parania dotąd stała koło plotu. Nic jej dziś nie cieszyło: ani kury, ani prosięta, nic... Nykoła zerknął ku niej raz i drugi, zrobił nawet minę, jakby chciał zagadać, lecz ona nie odparzyła go ani jednym spojrzeniem i fartuszek do pasa podniosłszy, odeszła do chaty. Stało się, jak ekonom przyrzekł. Ledwie Nykoła w chacie zamieszkał, przyjechali dworscy fernali, wzięli gruntu zorali mu i obsiali rozmaitemi warzywami, a głównie kukurydzą, drugą zaś połowę zastawili odlogiem, by ją sam uprawiał. I żeby tem łatwiej mógł temu podoleć, dziedzie przysłał mu na własność kilka korey oziminy. Podobało się to Nykole. Wszak teraz mógł już być gazdą. Mimo, że para nie była jeszcze spóźniona, energicznie wziął się do uprawiania. Choć do takiej roboty nie był włożony, szła mu jednak ona rażno, a po kilku dniach mógł nawet

innym parobkom za wzór służyć. Chłopi, widząc to, zamiast, jak dawniej, „bisnowatym”, zaczęli go teraz nazywać coraz częściej „niesamowitym”, chłop bowiem ruski, z natury opieszale i leniwy, nie może sobie nawet w głowie pomieścić, by ktokolwiek był w stanie wytrwale pracować. Coś tam robić potrzeba, bo inaczej nie można żyć, lecz w każdym razie znaczna część dnia należy spędzać bądź w karczmie za stołem z kieliszkiem w rękę, bądź na przyzbie przed chatą z fajką w zębach. Nykoła tego nie czynił, w karczmie nie był ani razu, fajki nie palił, mieszkał sam, jak palec, sam rolę uprawiał i jeść sobie warzył, więc dowód to chyba najlepszy, że był „niesamowity”, że mu pomagał „win”, to jest zły duch. Gdzież jeden człowiek byłby w stanie tak ciężkiej pracy podoleć!

Kruczek, ujrawszy się znów w tej chacie, w której się urodził i wychował, był z początku bardzo zadowolony. Kiedy pan jego krajał plugiem pulchne zagony, wtedy on, jak dobry gospodarz, dbający o czystość roli, szedł wzdłuż każdej skiby i z wielkim apetytem polykał pędraki, klócać się przytem z wronami, które go podjadały. Wieczorem siadał przy wólach w stajence i godzinami w oczy im patrzył; w nocy strzegł obejścia, biegając dokoła plotu i zawzięcie naszczekując. Wszakże po niejakiem czasie sprzykrzyło mu się to życie, w karby ładu ujęte. Wtedy wybiegał na pagórek pobliski, a wyciągnawszy głowę ku lasowi, wyl zakąsnie. Nykoła szedł także czasem za nim, i oko zamysłone puszczał

wzdłuż płaszczyzny do tej kniei ukochanej, gdzie stał ów dąb rozłożysty, pod którym przespał pierwszą noc sierocą. Ten las, napelniony istotami, które jego własna wyobraźnia stworzyła, miał dlań taki urok, że nieraz chciał rzucić i chatę, i rolę, i dobytek, byle żyć bez przymusu, jak ptak swobodnie. Gdy go myśl taka trapić zaczęła, spoglądał na swoją lepiankę, bo czyż dziedzicowi, który go wspinałomyślnie ziemią i dobytkiem obdarzył, mógł się tak wywdzięczyć? Zresztą, raz ztąd wyszedłszy, przestałby być gazdą, a wtedy... Obejrzał się i oko jego padło na chatę gajowego. Przy płocie stała znów Parania, tak samo, jak ongi, gdy odchodzącego Hrycia łzami żegnała. Nykoła wpatrywał się w nią uporezywie, a choć znaczna przestrzeń ich dzieliła, widział, że była smutna... Wykrzywił usta, jakby mu się na płacz zbierało, zwiesił głowę i do chaty wrócił. Kruczek szedł za nim, lecz i jemu ciężko było na sercu...

W niedziele i święta, bez względu na to, czy był deszcz, czy pogoda, Nykoła śpieszył zawsze do kniei, aby zobaczyć dawnych przyjaciół. Jedno drzewo oczyścił z pasorzytu żalocznego, drugiemu gałąź przez burzę złamaną tykiem związał i glina oblepił, trzeciemu nakrył korzenie ziemią, bo ją dziki zryły, a znów gdzieindziej poobcinał suche gałęzie. Lecz nie same tylko drzewa w lesie widywał. Często spotykał tu także krasne dziewczęta, które za pozwoleniem ekonomy przychodziły zbierać to grzyby, to poziomki, to maliny. Nieraz las cały rozbrzmiewał

wiznie 200 rs., asygnacyj na produkta spożywcze do „Merkurego” rozdano 668 na 171 rs. 30 kop. Z funduszów Towarzystwa dobroczynności wsparto 29 biednych na sumę 143 rs. 70 kop. Węgiel, ofiarowany przez kompanję francusko-włoską i Towarzystwo udziałowe „Jan” 41 korey, rozdzielono pomiędzy 55 ubogich. Zupę rumfordzką otrzymywało 5 biedaków, do zakładu starców zakwalifikowano 10 w zgrzybiałym wieku biedaków, w zakładzie sierot przy ul. Freta umieszczono 3 chłopczyków zupełnie sieroty, w zakładzie sierot dziewcząt jedną sierotkę. Następnie przystąpiono do wyborów i jednomyślnie wybrano na opiekuna p. Zbigniewa Świętorzeckiego, na zastępcę p. Jana Jasińskiego, na sekretarza rady p. Antoniego Gostomskiego.

= Biuro nadzorca pierwszego okręgu zarządu akcyzy gubernji warszawskiej przeniesione zostało z gmachu izby skarbowej przy ulicy Rymarskiej do domu pod nr. 50 przy ulicy Żelaznej.

= Była nauczycielka petersburskiej szkoły głuchoniemych, p. Filaretów, mianowana została nadetatową nauczycielką warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych.

= Artysta malarz Piłchowski przybył do Warszawy z Monachjum.

= P. Konstanty Górski, dyrektor warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, po powrocie z urlopu objął obowiązki służbowe.

= Dr. Drzewiecki z powodu wyjazdu na dłuższy przeciąg czasu za granicę dla studjów klinicznych, podał prośbę o uwolnienie z obowiązków ordynatora kliniki przy szpitalu św. Ducha.

= Prezes kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, generał-lejtnant Fejchtner wyjechał na urlop za granicę.

= Wspomnienie pośmiertne.

W Neuilly, blisko Paryża, zmarł temi dniami słony dziennikarz, s. p. Józef Tański, w wieku lat 84. Urodzony w Warszawie, kształcił się u pijarów, a potem na wydziale matematycznym tutejszego uniwersytetu.

Mieszkał długo w Hiszpanji, gdzie służył wojskowo w stopniu kapitana, następnie przeniósł się do Francji i tam pracował w *Journal des Débats*.

W r. 1858-ym założył *Avenir militaire* i dobił się na tym dzienniku znacznego majątku.

W literaturze francuskiej znana jest i ceniona obszerna jego monografia „O Hiszpanji”.

Zostawił ciekawe pamiętniki ze swoich osobistych stosunków z współczesnymi znakomitościami.

Z pism tutejszych zasiliał *Kaliszanina*.

= Ze sztuki.

* Miłośnicy talentu nestora naszych humorystów, Franciszka Kostrzewskiego, będą mieli sposobność oglądania jego prac, ujętych w całość wystawy specjalnej.

Z uwagi na olbrzymi dorobek artystyczny Kostrzewskiego, na wystawie będą umieszczone obrazy i obrazki, wyłącznie charakteryzujące jego kierunek, a więc rodzajowe oraz humorystyczne.

Zasłużony wystawca na cel powyższy sprowadzi prace rozrzucone w rozmaitych zakątkach kraju, jak

ich rozmową. Nykola jednak nie zwracał na żadną uwagę, tylko do jednej chwili się zbliżał, a ta była Parania. Ilekróć ją ujrzał, zaraz do niej podchodził i nie nie mówiąc, zbierał dla niej owoce leśne. Pierwszy raz nie chciała ich przyjąć, a gdy on, mimo to, do fartuszka grzybów jej nasypał, oburzona rzuciła na ziemię nie tylko jego, lecz i swoje. Niezrażony tem, przyszedł drugi i trzeci raz, póki jej nie zwyciężył. Wszakże, nim wzięła, sucho go zapytała:

— Na co mi to dajesz?

— Abyś miała. Przecie mnie tego nie potrzeba.

Tę bezinteresownością tak ją sobie ujął, że odtąd nie odrzucała jego podarunków. Lecz mimo to nie usłyszał od niej nigdy słowa podziękij; przeciwnie, ilekróć chciał przemówić, z oburzeniem zawsze się od niego odwracała, w gronie zaś rówieśnic, tak samo, jak i one, miała tylko drwiny dla „bisowatego” Nykoly. Chłopak niczem się nie zrażał i zawsze był przy niej.

Raz także się zdarzyło, że gdy Parania sama z lasu wyszła, on krok w krok za nią postępował i doszedł aż do chaty gajowego. Nieszczęście jednak chciało, że gdy do furty się zbliżał, Oleksa z domu wyszedł.

— Hej! ty bisowaty! — zawołał gajowy. — Nie kręć mi się tedy, bo ci kości połamię. Masz krótszą drogę i tamtej się trzymaj!

Nykola uciekł i od tego dnia zdaleka omijał chatę gajowego. A Oleksie dziwić się nie można. Wszak przez nikogo, jeno przez Nykolę Hryc z gruntu ustąpił i musiał więc opuścić, a jego Parania dziewczka zostala. **Gdyby nie Nykola, Hryc byliby się dawno**

niemniej i znajdujące się w rękach wielu mieszkańców naszego grodu.

Wystawa będzie otwarta w salonie Krywulta.

= Gwiazdka.

Wczoraj komitet dochodów niestałych Towarzystwa dobroczynności w dalszym ciągu obradował nad urządzającą się „Gwiazdka” na rzecz biednych w salonach teatru.

Pomiędzy innymi skompletowano listę dam, przyjmujących udział i sporządzono planik rozmieszczenia sklepów, których ma być 23.

Następujące firmy kupieckie zgłosiły się z deklaracjami uczestniczenia w gwiazdce: Leon Dzierkowski—woda sodowa, Muśnicki i S-ka—skład cygar, Ryszard Wildt—fabryka pierników, Sapiecha—drobne wyroby pozłotnicze, figurki, ramki, konsolki.

Książka p. t. „Pamiętka z Gwiazdki” jest już przygotowana do druku.

Do publikacji tej nadeszli swe prace i utwory: Deotyma, Marja Ilnicka, Marenné-owa, prof. Majer, Jenike, Plug, Gregorowicz, Jaksza Bykowski, Konstanty Przeździecki i wielu innych.

Ogłoszenia do tej publikacji przyjmowane są jeszcze do d. 8-go grudnia r. b. przez biuro Rajchmana i Frendlera.

= Z wystawy w Muzeum.

Fabryka mebli giętych „Wojciechów” otrzymała na wystawie znaczne zamówienia.

Obstalowano między innymi dwa wagony mebli do Tyflisu i kilka garniturów do Petersburga. „Wojciechów” dla uwidocznienia fabrykacji wystawił część surowych niewykończonych mebli giętych.

Z nowych rzeczy widzieliśmy wzory deseni, wydmuchiwanych piaskiem na szkło Jana Silberberga, przyrząd do czyszczenia i suszenia szyb B. Horodyńskiego i sikawkę w kiosku Adolpha.

Wczoraj grały panny Kownacka i Czajkowska, dziś zaś próbować będą fortepianów pp. Stefania Kownacka, Michalina Flamm i Róża Halpern.

= Ciekawe zestawienie.

Postaraliśmy się zebrać z 6-iu dni, począwszy od 19-go do 24-go b. m. włącznie, dokładną, bo urzędową cyfrę, dotyczącą liczby widzów w trzech naszych teatrach i w cyrku.

Rezultat dla pierwszych, w porównaniu z drugim, wypadł ujemny.

W teatrze Wielkim było ogółem 2,437 widzów (najwięcej, bo 573 w niedzielę, a 253, to jest najmniej, w poniedziałek); w Rozmaitości 2,426 (najwięcej; niedziela 744, najmniej: środa 195), wreszcie w Małym przez pięć dni (w poniedziałek bowiem nie grano) 880 widzów, a najmniej osób, bo tylko 86, przybyło we czwartek.

Ogółem przeto w trzech teatrach znajdowało się w sześciodniowym okresie czasu 5,743 widzów, podczas gdy w jednym cyrku było 5,769, czyli o 26 więcej.

= Żniwo w ziemie.

Oryginalny jest w obecnej porze widok dwudziestu żniwiarzy z sierpami.

Są to robotnicy, sprzątający trzcinę, rosnącą na stawach w Rudzie Mintra.

ożenił i Oleksa miałby na starość przy kim odpocząć. Instykt mówił Nykole, że w gajowym ma wroga nieublaganego, więc też zawsze zdaleka go obchodził, nawet wtedy, gdy się we wsi gdzie spotkali.

Zdarzyło się raz w lecie, że Oleksa, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z bronią, wpakował sobie cały nabój siekańca w lewe ramię. Ciężko ranionego odwieźli do szpitala. Odtąd Parania sama została. Mogła wprawdzie zamieszkać we wsi, u krewnych, lecz, jako dobra gospodyni, nie chciała na łasce Opatrzności zostawić dobytku, który był jej chluba. Ojciec miał krowę z cielęciami, ona wieprzka, sześć kur czubatych i ślicznego koguta. Opuszczone, musiałyby zginąć, zabrane do cudzego domu, mogłyby się zmarnować. Mieszkała więc dalej sama i tylko na noc, by jej broń Boże kto nie napadł i nie obrabował, ciotki i stryjki do niej zachodziły.

Nykola, uszczęśliwiony wypadkiem, który Paranię tak zasmucił, stawał teraz codziennie przed jej wrótami i usiłował rozmowę nawiązać. Prózne zabieg! Ledwie go spostrzegła, zaraz w chacie się zamylała, a on stał nieraz godzin kilka i z niczem do domu wracał. Mimo to nie gniewał się na nią i nazajutrz znów się zjawiał przed jej domem. Do środka jednak nie odważał się nigdy wejść.

Dnia pewnego, gdy przyszedł o zwykłej godzinie, nie zobaczył jej przed chatą, lecz usłyszał głos, dobywający się z izby. Ktoś śpiewał:

Czarne oczki chodźcie spać,
Bo nam trzeba rano wstać,
Kare konie osiodłać.

Sprzątanie trzcin, oraz oczyszczenie i układanie takowej, zatrudnia przez całą zimę około 20-tu potrzebujących pracy ludzi.

= Loteryjki.

Na targu sewerynowskim widzieliśmy onegdaj kilku przekupniów z piernikami, którzy urządzili na swój dochód loteryjki.

Sprzedawano tu jawnie bilety, a następnie ciągniono numera.

Wygraną stanowiła paczka pierników.

W loteryjkach tych uczestniczyli naturalnie najbiedniejsi.

Zapewne organa wykonawcze ukróca takie nadużycie łatwowierności.

= Panopticum.

Po szumnych ogłoszeniach i zapowiedziach wielu nadzwyczajności, zjechało do nas hamburskie panopticum.

Jest to gabinet figur woskowych, dość lichy wyrobionych, panorama i stereoskopy, jakich pełno w budach ujazdowskich, wreszcie gabinet anatomiczny niewielu preparatów.

Jednym słowem wędrowne panopticum jakościowo niczem się nie różni od podobnych szopek, jakie dawniej mieściły się w specjalnej budwie na placu Krasińskich.

= Zatrute wino.

Jeden z naszych prenumeratorów z alei Jerolimskiej, p. T., występuje z ciężkim oskarżeniem przeciw pewnej renomowanej firmie.

Pan T. nabył butelkę wina białego wytrawnego, lecz to okazało się zupełnie mętne i sfermentowane. Wymieniono więc wytrawne na łagodne w cenie 80 kop. za butelkę.

Tak p. T., jak i druga osoba, wypiwszy po kieliszku tego wina doznał silnych boleści.

Nazajutrz p. T. znów wypił kieliszek wina i znów dostał boleści, które później, po zaniechaniu niebezpiecznego trunku, już się nie powtarzały.

P. T. chciał wino poddać analizie, lecz nie może ponieść wydatku 6 rs., żądanej za dokonanie chemicznego rozbioru, pyta się więc nas o radę, jak ma postąpić.

Sadzimy, iż najwłaściwiej byłoby takie wino przedstawić do urzędu lekarskiego, który ze swej strony przedsięwzięcie odpowiednie kroki dla ukania niesumiennego kupca.

= Ofiary eksplozji.

Eksplozja na Hożej i jej fatalne skutki obudziły poważne zamiary zabezpieczenia doli naszych strażaków, którzy w ciągłej walce z niespodzianym wrogiem narażeni są na utratę życia lub kalectwo, czyniące ich niezdolnymi do pracy.

Osiem ofiar z jednego wypadku stanowią wskazówkę, iż sprawa ta jest dość ważną.

O ile nam wiadomo, tak p. oberpoliemajster, jak i p. prezydent, pragną koniecznie zabezpieczyć był naszych strażaków, począwszy od brandmajstrów, a skończywszy na szeregowcach.

Kiedy przed trzema laty obchodzono półwiekowy jubileusz istnienia straży, z inicjatywy p. Feliksa Fryzego, redaktora *Kurjera porannego*, został zebra-

Poznał ją po głosie, a że Kruczek, ciekawością zdjęty, do progu się zbliżył, więc i on, odwagę zabrawszy, wszedł do chaty.

Siedziała przy kądzieli i przędła. Wzrok jej był skierowany na ziemię; z piersi płynęła nuta żalospa. Nie słyszała, gdy wszedł, nie spostrzegła, gdy się do niej zbliżył, dopiero, gdy ją łokciem tracił i powiedział: „Paraniu!” — porwała się z głośnym krzykiem:

— Panie Boże!

— Nie bój się, Paraniu, przecie ja nie wilk.

— Idź z Bogiem, bisowaty, po coś ty tu przyszedł?

— Słuchaj, Paraniu, ja ci chcę coś powiedzieć. Ty wiesz, że ja mam chatę i grunt, woły i krowę, że ja gazda...

— I cóż z tego?

— To ja się chyba z tobą ożenię.

— Zglupiał! — odrzekła, plecami się obracając.

Chwycił ją za rękaw od koszuli i pociągnął, by mu w oczy spojrzeć, ale ona temu się oparła.

— Puść mnie! — gniewnie zawołała.

— Ja cię puszczać, Paraniu! lecz pamiętaj, że była moja żona. Tobie będzie u mnie dobrze... Jest zboże, jest mleko, kartofle mam wielkie, jak głowy kapusta u mnie najpiękniejsza, w lesie znalazłem pszczoły i miód im zabiorę, będziesz miała dobro wszelakie. Chusty takie ci sprawię, jakich we wsi nie ma żadna dziewczyna, a korale po sam pas.

Usłuchaj mnie, Paraniu, i bądź moja żona!

(Dalszy ciąg nastąpi)

niec. Francja jest dzisiaj nawą bez steru na szerokim morzu."

Berlin 26-go listopada. — (Tel. pr. K. W.) — Cesarz przyjmował dziś po południu prezydium parlamentu rzeszy. Przemowa cesarza zostanie opublikowaną jutro.

Strassburg 26-go listopada. (Tel. pr. K. W.) — Urzędowa *Landeszeitung* nazywa doniesienia *Figara* o brutalnym zachowaniu się Niemców na granicy kłamstwem.

Paryż 26-go listopada. (Tel. pryw. K. W.) — Déroulède powiedział w swej mowie wczorajszej: „Żądamy dzisiaj rewizji konstytucji, a potem żądamy rewizji traktatu frankfurckiego”.

Paryż 26-go listopada. (Tel. pryw. K. W.) — Proces rozwodowy Boulanger'a został wytoczony przed konsystorzem.

Paryż 21-go listopada. — (Tel. pryw. K. W.) — Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych pojawił się Wilson po raz pierwszy od czasu słynnego procesu. Mesureur czyniąc aluzję do obecności Wilsona żąda zawieszenia posiedzenia; cały świat zrozumie i oceni pobudki tego kroku. Bonapartysta Cuneo d'Ornano przemawia w tym samym duchu. Wniosek Mesureura przyjęty 335 głosami przeciw 30. (Aj. półn.)

Bruksella 26-go listopada. (Tel. pr. K. W.) — Wczoraj w południowej Belgii rozpoczęły się zaburzenia robotnicze. Uchwalono powszechną zmwę robotników.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 26-go listopada. (Tel. pryw. Kurj. Warsz.) — Slabe usposobienie panowało dziś na giełdzie przy rozpoczęciu czynności, a niepomyślne wiadomości z Paryża nie dozwoliły poprawić się tendencji zebrania. Brak gotówki dawał się odczuwać również. Wartości ruskie poniosły pewne straty. Zamknięto posiedzenie dążnością słabą. Ruble w transakcjach natychmiastowych spadły o 1 m. 50 fen., w końcomiesięcznych zaś o 1 m. 25 fen. Weksle na Warszawę gorzej o 1 m. 80 f., krótki Petersburg o 1 m., a długi o 80 fen. Pożyczka wschodnia obniżyła się o 20 kop., a listy zastawne o 60 kop., podczas gdy listy likwidacyjne, listy zastawne ruskie i 5% konsola z r. 1880-go pozostały na poziomie onegdajszego kursu. Wyżej notowano kupony celne i obie pożyczki premjowe ruskie, niżej natomiast pożyczki konsolidowane i 6% ruską rentę złotą. Akcje kredytowe austriackie spadły o 1 1/2%. Dyskonto prywatne podskoczyło o 1/8%. Ceny żyta podskoczyły o 1 m. 25 fen. w towarze gotowym i o 50 fen. w dostawowym.

Berlin 26-go listopada (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	208.—	Akce d. ż. war.-wied.	—
Weksle na Warszawę	207.20	Akce kredytowe	159.20
Wek. na Petersb. krót.	206.70	Weksle na Lon. kr.	—
Wek. na Petersb. dług.	204.10	—	—
Bil. ban. rusk. na dost.	208.—	Żyto w tow. gotow.	154.75
Wschodnia noż. II em.	62.70	Żyto na wiosnę	158.50
Listy zast. serji I-aj	60.70		

Kursa z dnia 24-go listopada: 209.50, 209.—, 207.70, 204.90, 209.25, 62.90, 61.30, 160.50, 153.50, 158.—.

Odesa 26-go listopada. (Tel. pryw. Kurj. Warsz.) — Dziś płacono za pud: pszenica sandomierka biała 90—108 kop., ozima żółta 88—108 kop., ozima czerwona 87—108 kop., ozima besarabska 82—107 kop., girka 82—103 kop., żyto 53—57 kop., owies 45—55 kop., jęczmień 52—57 kop. Usposobienie słabe.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ na Pradze dnia 26-go listopada. — Z powodu święta dworskiego, stacja na Pradze była zamknięta i targ zupełnie prawie nie miał miejsca. Kilkanaście zaledwie transakcyj odbyło się w magazynach tranzytowych. Sprzedano wagon żyta po 68 kop. Kasza jaglana w wyborowym gatunku kupowana po 112 kop. Ofiarowano fasolę, lecz nabywców nie było.

Sprawozdanie tygodniowe z targów zbożowych warszawskich. Obniżka notowań na rynkach za granicą nie przeszła u nas bez wpływu. Pomimo nie wielkich dowozów, usposobienie targów naszych było ospałe, a ceny przeważnie dążyły ku niższości. Na placu Witkowskiego za pszenicę wyborową płacono 6.40 do 6.70, za białą 6.15—6.45, za pstrą 5.70 do 6.15. Za żyto wyborowe 3.85 do 4.25, średnie 3.80; za jęczmień 3.50—4.35, za owies 2.15 do 2.80. Na targu praktycznym pszenicę wyborową kupowano po 102 do 106 kop., średnia 95—102 kop., ordynaryjna po 85—90 kop. Żyto w porównaniu z zeszłym tygodniem straciło 2—3 kop. na pudzie, za wyborowe płacono 70—71 kop., średnie 67 do 69 kop., ordynaryjne 63 do 66 kop. Gryka ciągle w zaniedbaniu, 75—81 kop. Groch tylko warzelny miał dobry pokup, płacono do 92 kop. Owies stosunkowo niezłym cieszył się popytem, ceny mało zmienione, wyborowy 71 do 74 kop., za średni 65 do 69 kop., ordynaryjny 57 do 62 kop. Kasza jaglana mało poszukiwana, wyborowa 110 do 115 kop., średnia 100 do 108 kop. Romanent wagonów w magazynach tranzytowych przedstawia się w na-

stepujący sposób: kaszy jaglanej 44 wagony, żyta 35, owsa 37, kaszy gryczanej 3, maki pszennej 3, gryki 2, ryżu 2, jęczmienia 1, siodu 1 wagon.

Mięso. W ciągu ubiegłego tygodnia (do d. 25-go listopada) Warszawa łącznie z Pragę spotrzebowala wołowiny 18043 pud., wieprzowiny 14000 pud., baraniny 1056 pud., i cielęciny 757 pud., razem 33856 pud. Cyfra ta mniejsza jest od zeszlotygodniowej o 7508 pud. Ceny średnie i przeciętne za funt mięsa pierwszej drobiory były następujące: wołowego 11 i pół k., wieprzowego 11 1/2 kop., baraniego 10 kop. i cielęcego 14 kop., oraz świeżej nie solonej słoniny 15 kop. Inwentarz żywy płacono, jak następuje: wół stepowy od 68 do 102 rs., krowa dojna od 54 rs., wieprz od 15 do 38 rs., baran średni rs. 3 kop. — i cielę średnie rs. 8 kop. 30. Średnie ceny za jedną sztukę skór suszonych były: wołowych 12 rs. — kop., baranich rs. 1.15, cielęcych rs. 1 kop. 50 i końskich rs. 5 k. 25.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Angielski: P. Wasilew leśn. las. rząd. z Piotrkowa, T. von Trzcziński doktor z zagranicy; A. Spaldyng rzadca dóbr z zagranicy, F. Leszczyński ksiądz z Lubartowa, W. Sawelw urzęd. akc. z Siedlec, Z. Boduszyńska ob. z Lublina, H. Cymer ob. z Bilgoraju, M. Trębicka żona sędz. z Łomian.

Hotel Europejski: W. Szezyngier kup. z Petersburga, H. Ostrowski ob. z Łomży, F. Krauze kup. z Prus, T. Jarcinińska ob. z Sieradza, S. Meitusow kamer-junk. z Petersburga, Augusta Schmidt ob. z Petersburga, hr. R. Ronikier ob. z Grodna, W. Orsetti ob. z w. Popowa, K. Kobryniec doktor z Krakowa, H. Wejs fabr. z Łodzi, F. Levy kup. z Petersburga, A. Moes kup. z Wiednia, S. Dąbrowska ob. z Piotrkowa, A. Szlubowski ob. z Lublina, J. Kraszewski ob. z Piotrkowa, J. Lubieński ob. z Kalisza, hr. W. Potocki ob. z Kutna, J. Efreimow ob. z Wilna, W. Lewandowski ob. z Kijowa, J. Jackowski ob. z Grójca.

Hotel Krakowski: L. Byszowsferder kup. z Plocka, B. Kuskowski ob. z Wompelska, D. Sercaris kup. z Będzina, A. Szerczyński ob. z Prus.

Hotel Niemiecki: L. Jakobsohn kup. z Prus, F. Sztiller ob. z Budziszyna, K. Schroeder kup. drzew. z Bydgoszczy, W. Szlager wdowa po major. z Mławy, A. Satalecki dyr. cukrow. z Elżbietowa, W. Suski ob. z Prus, W. Rozenblum kup. z Ciechanowa, P. Osmólski ob. z Konstancynowa, S. Leiser obyw. z Torunia, Z. Zander kup. z Bydgoszczy, Z. Drojecki ob. z w. Siedliska, E. Hampel ob. z Białogostoku, A. Herkner subiekt handl. z Tomaszowa, F. Heinrich ob. z Tomaszowa, F. Brede ob. z Włocławka, J. Blumenaweig ob. ze Słupcy.

Hotel Paryski: J. Hilfstein kup. z zagranicy, I. Hilfstein kup. z zagranicy, J. Elbogen kup. z zagranicy, Z. Gallinek fabr. z zagranicy, W. Reichwald porucz. z Aleksandrowa, Z. Dułajew kornet z Aleksandrowa, K. Wolf kup. ze Zgierza, A. Abkin kup. z Polocka, L. Auspitz doktor z Pabjanic, K. Kobcew podpor. z Kowna, K. Ulowicz sztab-kapitan z Nowogeorgiewska, J. Morozienko porucz. z Nowogeorgiewska, M. Giżewski ob. z Końska, E. Kerwien kup. z Łodzi, A. Dunaj kup. z zagranicy, S. Kerszniewski urzęd. z Starowiejska, M. Löbl kup. z zagranicy, L. Wierzbicki artysta śpiewu z Petersburga.

Hotel Rzymski: E. Scipio ob. z w. Trawniki, A. Krypski inżyn. z Radomia, hr. T. Czacki ob. z Włodzimierza, E. Ładwiński urzęd. z Kolomy.

Hotel Saski: Zofja Adamowicz ob. z Wilna, J. Łoziński ob. z Wiednia, F. Dmochowski ob. z Osmian, W. Recka ob. z Berlina, K. Tusz ob. z Kurlandji, M. Gusiew urzęd. z Prasnysza, S. Gostynski syn księdza prawosł. z Barania, M. Siergiejew kup. z Elisawetgradu, Ch. Kopec ob. z Konstancynowa, J. Koczynski podpor. z Częstochowy, K. Ralczewicz ob. z Radzyna, M. Amszyński ob. ze Smoleńska, A. Michalska ob. z Radomia, L. Szewlakow kup. z Elizawetgradu.

Hotel Słowiński: W. Sokółowski podpułk. z Łowicza, A. Rychlewski ob. z w. Złotopole, A. Wójcicki nauczyc. z w. Rembowa, E. Werner ob. z Sierpca, S. Wojdowski ob. z Gombina.

Hotel Victoria: W. Okęcki ob. z Grójca, E. Łaszcz obyw. z Gościenczyca, M. Rychter kup. z Łodzi, L. Betticher ob. z Topoli, H. Skarzyński ob. z Szczawina, G. Rostworowski obyw. z Kopyni, E. Jakobsohn z własn. fund. z Kijowa, F. Schmidt kup. z Kijowa, A. Nesterow podpułk. z Kazania, M. Bach fabr. z Nowo-Radomska.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— **Pani J. J., wieśniaczko.** — Na ul. Próznej № 10-ty. Dostęp b. trudny, z uwagi na mnóstwo kandydatek; pracują tylko kobiety. Wymagana znajomość języków. Koszta nauki żadne.

— **Panu Bor.** — Jeden jest tylko w całych Prusiech ks. Radoliński, a tym jest b. marszałek dworu najprzód następcy tronu, Fryderyka Wilhelma, a później nieszczęśliwego cesarza, Fryderyka III-go, którego on również był wielkim marszałkiem dworu. Za czasów panowania tegoż, hr. Radoliński otrzymał tytuł księcia, jeżeli zatem mowa o tem, że ks. Radoliński kupił wiadome dobra, nabywcą mógł być tylko b. marszałek dworu Fryderyka III-go. Ks. Radoliński posiada dobra w poznańskim pod Jarocinem i Jutrosinem i pochodzi z rodziny polskiej, sam zresztą umie jeszcze po polsku, czego dowodem, że nieraz tym językiem, acz słabo i z niemiecką, rozmawiał z członkami Koła polskiego w Berlinie.

— **Panu Bol. I.** — Większa część nadesłanych nam wierszków posiada charakter prywatny, prawie albumowy, co czyni je niewłaściwymi do druku. Charakter też ten stawia utwory owe poza „surową krytyką”, jakiej sz. pan od nas żąda. Pozwoliłmy sobie jedynie zauważyć, iż pesymistyczna tendencja ostatniego wierszka p. t. „Utamek” przeczy pełnemu wiary i nadziei nastrojowi wszystkich wierszy poprzednich.

— **Panu Wł. Mor.** — Drzy: Wisłocki i Drzewiecki.

— **Prenumeratorem.** — Treści ogłoszeń prywatnych, jeśli nie uwzględniają przyzwoitości i moralności publicznej, nikt zmieniać nie ma prawa.

— **Panu S. w Żyrdowie.** — N ten jest całkowicie wyczerpany.

— **Panu M. w Duninowie.** — Numerów zapasowych nie mamy; powieść wyjdzie wkrótce w wydaniu książkowym.

— **Panu J. S. w Częstochowie.** — Można tłumaczyć dowolnie, w każdym razie fabrykant ma możność dowodzenia, iż obstatunek przygotowywał i zaczętej roboty zaniechał.

Odpowiedź na artykuł „Kurjera Warszawskiego” z dnia 29-go Sierpnia r. b. pod tytułem „Z za kulis”

W powołanym artykule piszący podając fakt zbyt ogólnie, a nie prawdziwie, zmusza mnie do odpowiedzi, wprawdzie spóźnionej dla ważnych powodów, ale zato nie mijającej się z prawdą.

Falszem jest, aby malwersacja trwać miała rok tylko, istniała ona oddawna w bardzo prosty, a nie żaden podług autora, skomplikowany sposób.

Ekspedytor wypisywał na kwitach, najwyraźniej, pobrane należności, których nie zamieszczał do dziennych wykazów, a kontroler przyjmował mu takowe kwity bez żadnej kwestji, urzędnik zaś kontroli „rzeczony wspólnik”, nie wiedząc o niczem, oddawał dowody kontrolerowi, jakie miał dołączone do swoich raportów.

Malwersacja taka nie mogła być tajoną, zwiastując, że ekspedytor pozwalał sobie na różne ekscesy, to też wiedzieli o tem wszyscy na stacji, wiedział ekspedytor będący z nim przy czynności i mający niejako zwierzchnictwo nad pierwszym, a robiąc sam nadużycia, musiał milczeć o współtowarzyszu.

Stan taki trwałby bez końca, gdyby nie to, że czynność kontrolera „nieposzlakowanej prawości” została oddana innemu urzędnikowi kontroli, a to dało powód ekspedytorowi do zmiany dotychczasowej malwersacji z kwitami, przez wycofywanie takowych z raportów dziennych, o czem, niestety, dowiedzieć się musiał „mniemany wspólnik”, a nie będąc usposobionym do tajenia prawdy, przy wywołanej przez rzeczonego urzędnika kwestji, poszedł do Władzy i powiedział o wszystkim, nie tając i tego, w jaki sposób była prowadzoną pierwotną malwersacja, o istnieniu której sam pierwotnie nie wiedział.

W nagrodę za to, po 13-tu latach służby, otrzymał dymisję, gdy prawdziwie winni (ludzie względnie bogaci), popłaciwszy drobne kary, lub też uniewinnieni, pozostali na miejscu, na korzyść tych ostatnich, podczas gdy inkryminowany wspólnik, sprzedawszy wszystko, co wartość stanowiło, znalazł się dzisiaj prawie w nędzy z żoną i trojgiem małoletnich dzieci.

Również nadmieniam się, iż ów „wspólnik” nazwany w artykule „wesolym jegomościem”, będąc zarzucony pracą, siedział w biurze od rana do nocy, odmawiając sobie wszystkiego i nie „czmychnął przed odpowiedzialnością”, ale przez cały ciąg śledztwa i do ostatniej chwili, czynił wszelkie starania, aby się usprawiedliwić i uwolnić od zarzutów w tej „nadzwyczaj skomplikowanej i dowcipnie obmyślanej” a wykrytej przez niego samego, a nie przez śledztwo, malwersacji. (3555)

S. ZYNDRAM

Aleja Jerozolimska Nr 64, (na ukos ulicy Kruczej, bliżej ku Brackiej) i Plac Saski Nr 5, zawiadamia,

iż stosując się do licznego żądania, sprowadził i odrad co dwa tygodnie świeże traspota nadchodzące będą znakomitego pod każdym względem

TYTONIU S. K. Bojarskiego w Żytomierzu,

w cenie za funt rs. 8, 6, 5, 4, 3, 2, 40 i 1.44.

— Skład Węgla **Daniela Dawidsohn**, Marzowiecka Nr 6, Telefon Nr 408, sprzedaje węgle z najlepszej kopalni **Hr. Renard.** (3428)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13-go listopada.

POCIĄGI	Odchodzą	Przychodzą
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5 20 po poł.	11 5 rano
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Towarowo-osobowy 3 klasy	9 30 rano	8 28 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3k. do Wilna, 2k. do Peters.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	8 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 — wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 57 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 14 po poł.	3 30 po poł.